

Okińczyć: Jest szansa na dobre stosunki polsko-litewskie

zw.lt/opinie/okinczy-c-jest-szansa-na-dobre-stosunki-polsko-litewskie/



„Prawo i Sprawiedliwość” zawsze było partią bardzo mocno odwołującą się do tradycji jagiellońskiej, śp. prezydent RP Lech Kaczyński zawsze był orędownikiem silnej pozycji Polski w regionie państw Europy Środkowo-Wschodniej, pozycji budowanej we współpracy ze wszystkimi ważnymi graczami z tej części Europy, w tym także Litwy. Już pierwsze kroki nowego prezydenta Polski, wywodzącego się z PiS, Andrzeja Dudy wskazują, że jest szansa na kontynuowanie tej koncepcji polityki zagranicznej. Ze swoją pierwszą wizytą zagraniczną Andrzej Duda udał się do Estonii, tym samym wyraźnie wskazując, iż kraje bałtyckie mają w nowej koncepcji polskiej polityki zagranicznej miejsce szczególne. Wszystkie kraje bałtyckie, w tym także Litwa.

„Rzeczypospolitej Polskiej zależy na dobrych relacjach z Republiką Litewską, zwłaszcza dziś, w obliczu wielu zagrożeń dla Europy, dla naszego regionu. Dlatego impulsu dla rozwoju tych relacji szukajmy także wśród stanowiących ważną część społeczeństwa Litwy środowisk polskich” – zaznaczył prezydent RP Andrzej Duda w niedawnym liście do organizatorów i uczestników dożynek w rejonie wileńskim.

Czy jednak jesteśmy w tych środowiskach taki impuls do poprawy relacji polsko-litewskich znaleźć? Kto miałby z obecnych liderów polskiej mniejszości na Litwie te stosunki poprawiać?

Niestety, niektórzy działacze polskiej mniejszości narodowej na Litwie wysyłają w tym zakresie bardzo

sprzeczne sygnały. Z jednej strony, gratulują zwycięstwa Polsce sił patriotycznych i antykremlowskich, z drugiej zaś – budują na Litwie swoją pozycję kosztem tak polskiej, jak i litewskiej racji stanu — tworząc koalicje wyborcze z prokremlowskimi Rosjanami, wpinając gieorgijewskie wstążki i przyjażniąc się z kierownictwem prokremlowskich mediów, z którymi spotykają się w jakimś tajemniczym celu po nocach w kawiarenkach. Być może w celu „odpowiedniego” nagłośnienia w tych mediach organizowanych przez siebie protestów przeciwko litewskiej polityce oświatowej? Tylko czy takie nagłośnienie nie będzie bardziej na rękę mocodawcom tych prokremlowskich kanałów, a nie Polaków na Litwie?

O oświacie — bez zrozumienia

Zresztą trzeba przyznać, że oświata jest zagadnieniem, w którym politycy litewscy od lat nie wykazują należytego zrozumienia dla potrzeb i obaw mniejszości narodowych. Przerobiona w roku 2011 nowelizacja Ustawy o oświacie, która wprowadziła ujednolicony egzamin z języka litewskiego dla szkół z litewskim językiem nauczania i szkół z nauczaniem w językach mniejszości narodowych bez odpowiedniego okresu przejściowego, niewątpliwie uderzyła w polską mniejszość na Litwie (niezależnie od tego, co twierdzą i jakie intencje mieli reformatorzy), wykopała kolejny rów pomiędzy Litwinami i Polakami. Wyniki egzaminów maturalnych z ostatnich lat, które w przypadku uczniów ze szkół polskich są gorsze niż w przypadku maturzystów ze szkół litewskich, niedwuznacznie wskazują, że okres przejściowy jest niezbędny, ulgi egzaminacyjne wprowadzone przez ministra oświaty i nauki — niewystarczające.

Ten mur nieufności jeszcze bardziej pogłębia kwestia reorganizacji sieci szkół w Wilnie. I nie chodzi o sam fakt reorganizacji — gdy tylko połowa dzieci z polskich rodzin uczęszcza do polskich szkół w Wilnie, reorganizacja była nie do uniknięcia — tylko sposób, w jaki jest prowadzona. Pośpiech, wspieranie starań litewskich szkół o status „długiego” gimnazjum i ignorowanie identycznych starań szkół polskich, brak konsultacji społecznych.

Jest takie mądre polskie przysłowie „Siedem razy poszukaj u siebie, a dopiero potem krytykuj, albo podejrzewaj innych”. Dlatego nie zapominajmy i o tym, że podwaliny pod tę złą dla polskich szkół reorganizację założyli radni Miasta Wilna poprzedniej kadencji, w skład której wchodził też przedstawiciel Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, którzy obecnie imitują burzliwą działalność w obronie tych szkół. Przedstawiciele AWPL przez cztery ostatnie lata byli w koalicji rządzącej Wilnem i nadzorowali kwestie oświaty. Najpierw Rada Miasta Wilna zwlekała z podjęciem jakichkolwiek decyzji w sprawie reorganizacji — a można było ją przeprowadzić z najmniejszymi stratami, zaś na ostatnim posiedzeniu podjęła (m.in. również dzięki głosom przedstawicieli AWPL) decyzje o niekompletowaniu klas jedenastych w szkole średniej im. Szymona Konarskiego czy szkole średniej w Leszczyniakach. Doskonale zdając sobie sprawę, że jest to pierwszy krok ku przekształceniu tych szkół w podstawówki.

Albo tolerancja, albo trzecia liga

Władze litewskie powinny zrozumieć, jak ważna jest kwestia szkolnictwa dla Polaków na Litwie — żadna mniejszość etniczna nie przetrwa bez własnej kultury, własnego języka i własnego szkolnictwa. Dlatego jakiegokolwiek majsterkowanie przy oświacie mniejszości narodowych powinno być sto razy ocenione, skonsultowane, wyważone i podejmowane tylko w razie najwyższej konieczności mając na względzie przede wszystkim dobro mniejszości etnicznej, starając się zachować jej tożsamość, język i kulturę, a nie doprowadzić do jej asymilacji i rozplynięcia się w większości. W XXI wieku najwyższy już czas zrozumieć, iż wielokulturowy, wielojęzykowy, wielonarodowy charakter państwa stanowi o jego sile, a nie słabości. Nieprzypadkowo przedstawiciele klasy kreatywnej — naukowcy, muzycy, prawnicy, dziennikarze, pisarze, artyści — do zamieszkania najchętniej wybierają miasta i kraje multikulturowe. Motorami współczesnego rozwoju ekonomicznego są tolerancja, technologia, talent. Jeśli Litwa chce być państwem nowoczesnym — a taki cel przecież stawiają sobie litewskie elity — będzie musiała postawić na tolerancję. Takie są zasady tej gry: albo jesteś tolerancyjny, albo spadasz wraz ze swoim jaskiniowym nacjonalizmem do ligi krajów Trzeciego Świata.

Za przejaw takiego prymitywnego nacjonalizmu należy niewątpliwie uznać i spór o literkę „W” w imionach oraz nazwiskach litewskich Polaków. Ubolewam nad tym, jak wiele wybitnych osób zostało zbałamuconych przez twórców absurdałnego ruchu „Tłoka na rzecz państwowego języka litewskiego”, organizowanego przez Związek Narodowców (lit. „Tautininkų sąjunga”) (Związek Narodowców w wyborach w 2012 r. wraz z koalicją „Za Litwę na Litwie” (lit. „Už Lietuvą Lietuvoje”) zdobył 0,94 proc. głosów wyborców, co oznacza, iż obywatele Litwy odrzucili program tej partii). „Tłoka” w tej chwili zbiera podpisy pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą, która w rozumieniu jej członków „rozwiąże problem pisowni nielitewskich imion i nazwisk”, bo pozwoli wszystkim na dowolny zapis na dalszych stronach paszportu. Oczywiście nie rozwiąże, gdyż taki zapis nie będzie miał żadnej mocy prawnej, a twórcom „Tłoki” chodzi przede wszystkim o przypomnienie o sobie w obliczu przyszłorocznych wyborów sejmowych oraz zaszantażowanie posłów obecnej kadencji wybuchem „oburzenia ludu” przed ponownym rozpatrywaniem przygotowanego przez socjaldemokratów projektu Ustawy o pisowni imion i nazwisk, zezwalającego na zapis nielitewskich imion i nazwisk z „w”, „q” i „x” na pierwszej stronie paszportu i dowodu osobistego. Z drugiej strony, kto przeszkadza nam, Polakom na Litwie, AWPL i ZPL, zorganizować własną „tłokę” i zebrać 50 tysięcy podpisów pod projektem popierającym takie lub jeszcze bardziej progresywne rozwiązanie?

Historia nas podzieliła, interes może nas zbliżyć

Gdybym dziś miał wskazać na siłę, która byłaby w stanie dać impuls do poprawy stosunków polsko-litewskich, wskazałbym na przedsiębiorców, wskazałbym na gospodarkę. Bo rynek nie kieruje się fobiami, stereotypami i kompleksami, tylko interesami. A dobre relacje pomiędzy Polską i Litwą, Polakami i Litwinami leżą w naszym wspólnym interesie. Nie tylko interesie gospodarczym. Mój przyjaciel, legendarny redaktor naczelny polskiego dziennika „Rzeczpospolita” śp. Dariusz Fikus, z którym w 1994 roku stworzyliśmy na Litwie tygodnik „Słowo Wileńskie”, w swoim czasie dał lapidarnie krótką i jednocześnie niezwykle trafną receptę na poprawienie relacji polsko-litewskich: „Historia nas podzieliła, interes może nas zbliżyć.” Również tak uważam. I cieszę się, że przynajmniej polsko-litewskie stosunki gospodarcze rozwijają się pomyślnie. Inwestycja PKN Orlen w rafinerię w Możejkach (pomimo dużych problemów logistycznych, związanych z Kolejami Litewskimi, działa rentownie), inwestycje PZU w litewski sektor ubezpieczeń, w tym kupno największego ubezpieczyciela na Litwie „Lietuvos draudimas”, pomyślna działalność poszukiwawczo-wydobywcza Grupy LOTOS, polsko-litewski most energetyczny LitPolLink, którym już za kilka dni popłynie prąd, rozpoczynająca się budowa gazociągu Polska-Litwa.

Jednak niewątpliwie te stosunki mogłyby być jeszcze lepsze. Jest rzeczą niezrozumiałą, że największym inwestorem na Litwie jest nadal leżąca po drugiej stronie Morza Bałtyckiego Szwecja, a nie granicząca z Litwą, prężnie się rozwijająca Polska. Jestem przekonany, że bardziej aktywna współpraca gospodarcza Polski z Litwą wpłynęłaby dodatnio na stosunki polsko-litewskie.

Zwycięstwo „Prawa i Sprawiedliwości”, powstanie nowego polskiego rządu — to szansa na nowe otwarcie także z Litwą. Szansa na dobre stosunki polsko-litewskie. Niewątpliwie rozwiązanie wszystkich problemów w stosunkach polsko-litewskich i wszystkich problemów polskiej mniejszości na Litwie nie będzie łatwe i nie nastąpi w oka mgnienia. Problemy pisowni imion i nazwisk, dwujęzyczności zostały już tak upolitycznione, że szansa, iż zostaną rozwiązane w najbliższej przyszłości jest nieduża. Ale od czegoś trzeba zacząć. Być może od rozwiązania problemu pomieszczeń dla Wileńskiej Filii Uniwersytetu w Białymstoku. Filia, która powstała w roku 2007 dzięki staraniom ówczesnego premiera Republiki Litewskiej Gediminasas Kirkilasa, śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz premiera RP Jarosława Kaczyńskiego, od lat jest wskazywana jako przykład pomyślnego rozwiązania problemu w polsko-litewskich relacjach i od lat zmagą się z brakiem własnych pomieszczeń. Wszystkie kolejne rządy RP nie były w stanie wydzielić na ich zakup odpowiedniej kwoty.

Oczywiście, Litwa także powinna odrobić swoje zaległości. Warto zacząć od stworzenia dla „Orlen Lietuva”

odpowiednich warunków funkcjonowania, bez notorycznego użerania się z biurokratami i kolejami.

Litewski rząd powinien też zapewnić polskim szkołom wszelką możliwą pomoc w przygotowaniu szkół z polskim językiem nauczania do pomyślnego przejścia procesu akredytacyjnego.

Jest naprawdę wiele dziedzin, w których małymi kroczkami można uczynić rzeczy wielkie. I mam nadzieję, że właśnie jesteśmy świadkami pierwszych kroków ku nowemu polsko-litewskiemu otwarciu.

"